



POŚLANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

LIPIEC 2011 (7/244)

JEDEN PROCENT DLA BOGA

Jaka powinna być modlitwa?

Wielu ludzi jest przekonanych, że modlitwa powinna dotyczyć rzeczy wzniosłych i pobożnych. Tymczasem w modlitwie może znaleźć się wszystko, o czym pomyślimy. Bardzo często się zdarza, że w konfesjonale słyszę wyznanie, że ktoś "źle się modli" albo "modli się za mało", że "modlitwa nie jest taka, jaka być powinna" albo "nie taka, jak była kiedyś", że ktoś "odmawiał różaniec na leżąco" albo "że się nie modli, tylko mówi do Boga swoimi słowami". Pytam wtedy, jaka powinna być modlitwa, ile człowiek powinien się modlić, by mógł stwierdzić, że to już wystarczy, albo czy lepiej jest modlić się na leżąco niż nie modlić się wcale? W dalszej rozmowie okazuje się, jak niezwykle ludzie noszą w sobie wyobrażenia o modlitwie i kontakcie z Bogiem, jak schematycznie oceniają swoją modlitwę. Niejednokrotnie prostuję, tłumaczę. Poniżej przedstawiam kilka propozycji, z których można skorzystać.

Jak zaczynać?

Gdy pytam człowieka, od czego zaczyna modlitwę, słyszę najczęściej, że od uczynienia znaku krzyża, od "Ojcze nasz" lub od "Zdrowaś Maryjo". Proponuję wtedy, by zaczynać nie tyle od słów czy gestów, ile od aktu wiary, czyli takiej formy skupienia, która pozwoli uświadomić sobie, że oto ja, człowiek, stoję przed Bogiem Najwyższym, że za chwilę ja, stworzenie, będę rozmawiać ze swoim Stwórcą. Treść tego aktu wiary może być jeszcze inna, ale istotą jest zawsze

świadomość mojej relacji do Tego, z Kim chcę się spotkać na modlitwie, nadzieja, że nasze spotkanie jest możliwe. Po takim akcie mogą nastąpić słowa lub gesty.

Jak długo się modlić?

Święty Paweł nakazywał, by modlić się nieustannie. Ja poprzestaję na zachęceniu, by się modlić jak najczęściej, a gdy ludzie mówią, że nie mają na to czasu, cierpliwie tłumaczę, że nie potrzebują żadnych nowych nakładów czasowych, wystarczy wykorzystać puste przebiegi: czas przejścia z jednego miejsca do drugiego, jazdę samochodem, stanie w kolejce, mechaniczną pracę, która zajmuje ręce, ale pozostawia sporo wolnej uwagi. Wtedy można się do Boga zwracać, mówiąc Mu, co aktualnie słychać, odmawiać różaniec, śpiewać pobożne pieśni. Forma nie jest istotna – ważna jest chęć zwrócenia się ku Najwyższemu, wyrobienie w sobie świadomości, że całe moje życie toczy się przed Bogiem i z każdą sprawą mogę się do Niego zwracać.

Namawiając do modlitwy "przy okazji", zachęcam jednocześnie do stosowania zasady jednego procenta, którą wymyślił mój współbrat. Gdy ktoś spytał go, ile powinien poświęcić czasu na modlitwę, Aleksander odpowiadał, że 15 minut. Gdy ktoś zdziwiony pytał: "Tak dużo?", on tłumaczył: "Doba ma 24 godziny, godzina 60 minut, a więc doba ma 1440 minut, zatem jedna setna, to dokładnie 14 minut i 40 sekund. Jeśli będziesz modlił się mniej więcej kwadrans, poświęcisz Bogu jeden procent swego życia. Czy to dużo?". Warto

zatem przy całym naszym zabieganiu zatrzymać się na kwadrans przed Bogiem, skupić uwagę tylko na Nim, wyłączyć się z nurtu codzienności.

Często ludzie mają poczucie winy związane z tym, że nie pomodlili się rano albo wieczorem, "bo tak zostali nauczeni". Oczywiście warto zaczynać i kończyć dzień z Panem Bogiem, ale to wcale nie oznacza, że najważniejszy moment modlitwy w ciągu dnia musi wypadać właśnie wtedy. Przy dzisiejszym rytmie życia może się okazać, że rano człowiek zbyt się spieszy do pracy, na studia czy do szkoły, a wieczorem zbyt jest zmęczony, by stać go było na niespiesznie skupioną modlitwę. Wtedy nic nie stoi na przeszkodzie, by zaplanować ją w bardziej sprzyjającej temu porze dnia.

Gdy ktoś nadal utrzymuje, że nie ma czasu, proszę, by przypomniał sobie taki moment w swoim życiu, gdy modlitwa, obecność na mszy świętej lub inny rodzaj czasu poświęconego Bogu spowodował jakieś życiowe komplikacje czy opóźnienia. Jeszcze się nie zdarzyło, by ktoś przypomniał sobie taką sytuację.

Gdzie się modlić

Napisałem, że można się modlić zawsze, a to oznacza, że można się modlić wszędzie: na ulicy, w tramwaju czy w domu, idąc na spacer, pływając kajakiem, lecąc samolotem. Warto jednak znaleźć przestrzeń uprzywilejowaną i przygotować ją na spotkanie z Bogiem. Taką przestrzenią w sposób naturalny są kościoły czy kaplice. Praktyka modlitwy mówi, że są takie świątynie, w których łatwiej się skupić, i takie, w których łatwiej o rozproszenie, takie, które mają klimat wyciszenia, i takie, które przypominają poczekalnię dworca autobusowego. Różnym ludziom sprzyjają różne przestrzenie, dlatego warto poszukać takiej, która pomoże nam wejść w kontakt z Bogiem.

Kiedy modlimy się w domu, nie trzeba czynić żadnych szczególnych przygotowań. Warto jednak czasami zadbać o klimat modlitwy. To mogą być proste zabiegi, jak zwrócenie się w kierunku wiszącego na ścianie krzyża czy

ikony, uporządkowanie otoczenia, zapalenie świecy, postawienie kwiatów. Każdy sam musi poeksperymentować i sprawdzić, jaka aranżacja pomoże mu w skupieniu. Gdy mówimy o modlitwie w mieszkaniu, radzę czasem pomyśleć, że modlitwa, to czas przyjmowania dostojnego gościa. Warto więc dla niego przygotować izdebkę, w której mam go spotkać.

Postawa ciała

Wiele osób ma wątpliwości, czy liczy się tylko modlitwa na klęcząco. Zawsze odpowiadam, że można się modlić w każdej pozycji – stojąc, leżąc, klęcząc albo podskakując. Jednak fakt, że w każdej pozycji mego ciała mogę wznosić ducha ku Bogu, nie oznacza, że każda pozycja jest równie dobra. Lepiej na przykład modlić się, chodząc, niż szybko przestać się modlić po zajęciu pozycji horyzontalnej. Warto sobie pomyśleć, że człowiek jest całością, że w modlitwę może się zaangażować nie tylko umysł, wola i uczucia, ale również ciało. Skoro ludzkie ciało jest świątynią Ducha Świętego, to niech ta świątynia wychwala Boga, który w niej mieszka. Może to czynić, klękając, ale równie dobrze padając na twarz, wznosząc ręce ku niebu, kłaniając się wielokrotnie przed Bogiem. Istnieją w naszej kulturze gesty i postawy, które wyrażają cześć, szacunek, miłość, przywiązanie dla drugiego człowieka. Spróbujmy je tak przetransponować, by wyrażały mój stosunek do Boga. Okaże się wtedy, że możemy oddawać cześć Bogu nie tylko w postawie klęczącej, ale i na wiele innych sposobów.

Co mówić?

Autentyczna modlitwa może się różnie wyrażać. Jedni będą się modlić, wypowiadając pacierz, którego nauczyli się w dzieciństwie, inni będą odmawiać różaniec lub koronkę, inni skorzystają z brewiarza lub wspierać się będą tekstami Pisma Świętego lub modlitewnika, a jeszcze inni będą się modlić własnymi słowami. Nikt nie potrafi ocenić, czy któraś z tych form jest w danej chwili bardziej lub mniej właściwa, bardziej lub mniej zbliża do Boga. To, co dla

jednych jest znakomite, innym może nie odpowiadać. Sposób modlitwy, który był dobry na jakimś etapie mojego życia, wcale nie musi się sprawdzić w późniejszym czasie. Warto zatem poszukać takiej formy, która będzie odpowiadać stanowi mojego ducha.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o treści modlitw spontanicznych, czyli takich, które wypowiadam od siebie, nie korzystając z treści czytanych czy zapamiętanych. Wielu ludzi jest przekonanych, że modlitwa powinna dotyczyć rzeczy wzniosłych i pobożnych. Tymczasem może się w niej znaleźć wszystko, o czym pomyślimy. O każdym zdarzeniu, spotkaniu, myśli czy przeżyciu mogę opowiadać Bogu. Dzielić się z Nim swoimi życiowymi perypetiami, tym, co jest we mnie. Jeśli przeżywam zachwyt jakąkolwiek rzeczywistością – mogę Bogu dziękować, jeśli zmagam się z jakimiś trudnościami – mogę prosić o pomoc, jeśli podejmuję ważną decyzję – mogę pytać, co się Jemu podoba, jeśli popełniłem jakiś grzech – mogę za niego przeproszać, jeśli przychodzą na mnie pokusy, mam ochotę na coś, co się Bogu na pewno nie podoba – mogę Mu się z tego zwierzyć, a jeśli się z Bogiem nie zgadzam – mogę wyrazić swój bunt, mogę wypowiedzieć moją niezgodę. Nie ma treści, które byłyby w modlitwie zakazane. Wystarczy dobrze wczytać się w Psałmy. Niektórzy cenzurują ten tekst Biblii i wycinają z niego fragmenty zawierające złorzeczenia. "Nie godzi się złorzeczyć" – decydują w swoich sterylnych sercach. Tymczasem Bóg, zgadzając się, by złorzeczenia znalazły się w Słowie objawionym, pokazał, że są one częścią ludzkiego doświadczenia, które nieobce jest Stwórcy. Są one dla mnie dowodem, że każde ludzkie odczucie czy wrażenie może się stać treścią rozmowy z Bogiem.

Rozproszenia

Jeśli mówimy o treści modlitwy, to trzeba wspomnieć o rozproszeniach, które są zmorą modlącego się. Człowiek chce się spotkać sam na sam z Bogiem, a w tym czasie przypominają

mu się rozmaite zdarzenia, kłopoty, marzenia. Wszystko odciąga go od skupienia na Bogu. Co robić? Czy wobec pędzących myśli jesteśmy całkiem bezbronni?

Pierwsza zasada: nie wpadać w panikę. Nie traktować rozproszeń jako czegoś, co niweczy modlitwę, co czyni ją bezwartościową. Przychodzi mi do głowy myśl o treści niemającej nic wspólnego z modlitwą, staram się ją wyminąć, zostawić na boku, traktować jako rzecz tak normalną, jak dziura na polskiej szosie. No tak, powie ktoś, ale jeśli dziur jest w tej szosie dużo, to trudno się po niej jeździć. Zgadza się, każdy wolałby pędzić po autostradach, ale modlitwa to nie wyścig, czasem trzeba zwolnić. Najważniejsze jest to, by się nie zniechęcić, tylko kontynuować modlitwę. Chyba Henri Nouwen powiedział: Kiedyś myślałem, że trudności przeszkadzają mi w życiu, potem odkryłem, że pokonywanie trudności jest treścią mojego życia. Słowa te można doskonale zastosować do modlitwy. Wspaniała jest modlitwa, polegająca na wielokrotnym pokonywaniu rozproszeń i ponownym skupianiu uwagi na Najważniejszym.

Czasami w ramach walki z rozproszeniami podpowiadam dwie taktyki: szklanki z fusami albo wchłaniania rozproszenia. Pierwsza opiera się na spostrzeżeniu, że bezpośrednio po zaparzeniu kawy czy herbaty fusy przeszkadzają mi w jej wypiciu. Bezsensowna jest próba przyciśnięcia ich do dna szklanki łyżeczką. Jeśli jednak poczekam chwilę, fusy same opadną na dno. Podobnie jest z rozproszeniami. Jeśli wchodzę w ciszę modlitwy prosto z zagonionego życia, muszę dać sobie czas, by rozmaite myśli, uczucia, wrażenia opadły na dno serca. A jeśli ciągle wracają? To trzeba je wchłonać, uczynić treścią modlitwy i powiedzieć Bogu: chciałbym się skupić, ale ciągle przypomina mi się to czy tamto, więc Ci opowiem, co mnie dzisiaj spotkało, co mnie niepokoi albo irytuje.

Żadną miarą nie należy traktować powyższych uwag jako niepodważalnych reguł modlitwy ani

Krótko o starości

O kondycji umysłu, potrzebie idei i wartości z prof. Zofią Rosińską, kier. katedry Filozofii Kultury na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego - rozmawia Danuta Duchnowicz

Czy o starości można mówić w kategoriach filozoficznych?

ZOFIA ROSIŃSKA: Jeżeli będziemy patrzyli na człowieka też jak na twór kultury, to starość jest czymś innym w różnych kulturach, różnych czasach. Traktowana była jako najwyższy stopień mądrości i doświadczenia, ale również uwolnienia się od dolegliwości fizycznych przynależnych młodym i nabycie innych, typowych dla późnego okresu życia.

Powstało wiele sztuk, powieści, rozważań na temat starości. Starość jest tylko etapem życia, a życie człowieka jest całością. Nie jest nam dane w kawałkach. Trzeba jej doświadczyć, tak jak dzieciństwa czy młodości. Nie wszystkim dane jest w pełni żyć: od dzieciństwa do starości. Biolodzy wyliczyli, że mogłoby to być więcej niż przysłowiowe 100 lat.

U nas jest tendencja do oddzielenia starości od reszty życia. Eliminacja czy wręcz izolacja z aktywnego życia ludzi na emeryturze. Wylicza się, ile kosztuje utrzymanie emerytów. Bez nich pewnie byłoby lepiej?

Spółczesność, które nie szanuje starości, jest barbarzyńskie! Stary człowiek chce być aktywny i przydatny. Chętnie i zazwyczaj bezinteresownie dzieli się swoją wiedzą i czasem. Jeżeli w dzieciństwie na ogół wiadomo, co będzie się robiło w przyszłości, to starość pozostaje niewiadomą. Moim zdaniem, o starości trzeba myśleć już w młodości. Inwestować w swój rozwój. Gdyby mnie pytano teraz, czy chcę jeszcze raz przeżyć młodość, powiedziałabym - nigdy w życiu! To, co dała mi młodość, ja już przeżyłam, teraz chcę doświadczać czegoś nowego. Poprzez starość można przemawiać. Papież Jan Paweł II był

przykładem nobilitowania starości. Było przy nim dużo ludzi młodych.

Bo człowiek jest interesujący wtedy, gdy ma coś do powiedzenia, bez względu na wiek. W jasności umysłu, otwartości na świat nie istnieje pojęcie starości. Chodzi o to, co mamy ze starości, co umiemy z niej wydobyć. Tu jest rola dla młodego pokolenia, aby umiało dostrzec, docenić i wykorzystać mądrość i doświadczenie starszych.

Jaka powinna być młodość w relacji do starości?

Młodzi zbyt często zamykają się w swojej młodości. Nie potrafią dzielić się nią, bo nie traktuję wieku młodzieńczego jako

nienaprzerwanego ogniwa w swoim dalszym życiu. Przeżywanie

młodości w sposób pełny, to otwartość na innego człowieka, podzielenie się z nim swoją siłą, pamięcią, zręcznością. Młodość, dla mnie, to bezinteresowna pomoc słabszemu właśnie dlatego, że jestem młodszy. Niestety, niemal każdego dnia, obserwuję, że coraz więcej mamy starców w młodym wieku. Są to ci rozwaleni w pociągach i autobusach młodzi ludzie, którzy demonstracyjnie nie widzą nic i nikogo obok siebie. Dają oni świadectwo złego wychowania i kłęski wychowawczej, nie tylko swoich rodziców, dziadków, pedagogów i wychowawców. Młodzi starcy dla mnie to ludzie bez horyzontów myślowych i idei. Młodość to przede wszystkim ciekawość świata. To energia i siła, która daje również umiejętność rezygnowania z czegoś, dzielenia się, bycia uczynnym. Brak czynienia dobra świadczy o starości umysłowej i wyjąłowieniu moralnym. Można mieć 100 lat i być młodym umysłem,



duchem i to jest prawdziwa młodość. Dlatego młody był Papież, młoda była matka Teresa z Kalkuty.

Jacy powinniśmy być, aby starzeć się wolniej niż wskazuje na to metryka?

Najważniejsze, aby godnie i mądrze przeżyć całe swoje życie, bo jest ono całością. Nasze dzieciństwo i młodość to lata, w których nie

można zaniedbać w sobie wykształcenia, zainteresowania sztuką, kulturą, nauką, sportem. Trzeba mieć swoje idee i wartości, które będą drogowskazem w naszym życiu. Rozbudzone w najwcześniejszych latach zainteresowania będą się rozwijały i spowodują, że nasz umysł będzie długo młody. Trzeba również nauczyć się otwartości na

Z ŻYCIA PARAFII



26 maja to święto wszystkich mam. Ten szczególny dzień postanowili uczcić uczniowie z Gimnazjum nr 5 przy ul. Arki Bożka 21, przygotowując przedstawienie poetycko - muzyczne. Mamy, po nabożeństwie majowym, zostały zaproszone do dolnego kościoła w parafii św. Anny. Młodzież zadedykowała gościom wiersze w podziękę za trud wychowania, piosenki, aby przeprosić za wszystkie kłopoty oraz scenki kabaretowe i pokazy taneczne, aby wywołać uśmiech na twarzach najbliższych sercu osób. Przy dźwiękach gitary mamy bawiły się wspaniale. Nie obyło się bez wzruszeń, a nawet łez. Nad całością czuwały nauczycielki z Gimnazjum nr 5 - Bogusława Szymańska i Ewa Baranowicz. Mamy nadzieję, że podobne spotkania na stałe zagospodzą w



W ramach naszego festynu parafialnego odbył się mecz pomiędzy księżmi wikarymi naszej parafii i ich kolegami (na zdjęciu: zawodnik z nr 5, to ks. Adam) a ratownikami górniczymi. Kibice, chyba z powodu deszczu, niezbyt dopisali, ale ci, co przyszli nie żalowali i wspaniale dopingowali księży (szczególnie p. Gosia!). Pierwsza połowa meczu była całkiem niezła i dawała nadzieję na zwycięstwo księży, niestety druga połowa obnażyła brak kondycji „kapelonków” i przegraliśmy z kretesem (do wyniku wstyd nawet się przyznać). Mamy tylko nadzieję, że za rok dojdzie do rewanżu i będziemy mogli zrehabilitować się...

życie jest piękne

W zasadzie cieszę się, że niektóre rzeczy są poza naszą kontrolą. Tak też było i w naszym przypadku. Byłam wtedy panią pięć lat przed pięćdziesiątką. Miałam ułożony plan życia, bez męża, bez dzieci, zaczęłam odliczać czas do emerytury.

Pracując jako pielęgniarka, po dyżurach miałam sporo wolnego czasu. Mogłam, więc poświęcić się dodatkowym zajęciom. Zaczęłam współpracę z firmą sprzedającą kosmetyki w formie bezpośredniej. Szkolenia, w jakich wzięłam udział, najbardziej chyba pomogły mi samej, bo w końcu nauczyłam się dbać o własny wygląd.

Mojego przyszłego męża poznałam u koleżanki. Od początku moja droga przyjaciółka subtelnie informowała mnie o wszystkich zaletach Bogdana. Muszę przyznać, że nie pasował do wizerunku partnera, jaki sobie stworzyłam w przeszłości. Chodziło głównie o wiek. Po prostu nie wyobrażałam sobie życia z młodszym o dziewięć lat mężczyzną! Dziś nie wiem jak to się stało, ale ta przeszkoda nie powstrzymała mnie, aby przyjąć zaproszenie na pierwszą randkę. Podczas kolejnych spotkań zbliżaliśmy się do siebie coraz bardziej. Taka sytuacja przerażała mnie równie mocno jak pociągała. Wkrótce nie mogłam się już doczekać jego telefonu, spotkania, chociażby przelotnego, momentu, kiedy mnie przytuli... I stało się. Mój ułożony, spokojny świat zmienił się w ciągu kilku tygodni. Doświadczylam pięknego uczucia, które nazywa się miłość i oddanie.

Potem był ślub i miodowe miesiące. Nieoczekiwanie, dwa lata później w moim życiu pojawił się kolejny mężczyzna. Miał na imię Jarek i przyszedł na świat bez żadnych komplikacji! Szok lekarzy i części znajomych

był nie do opisania. Zaraz potem zaczęły się docinki w stylu: „Jak to, babcia na wywiadówce?“, „Z urlopu wychowawczego możesz od razu przejść na emeryturę!” - słyszałam. Narodziny Jarka szybko zweryfikowały znajomych, a my wraz z mężem szaleliśmy z radości. Dziś nie wiem jak wcześniej mogłam sobie wyobrazić świat bez własnego dziecka. Jareczek wyrósł na mądrego, odpowiedzialnego chłopaka. Zawsze dodawał nam sił i entuzjazmu. Patrząc na niego doceniał każdą chwilę, każdy nowy gest, zachowanie naszego słoneczka. Z Bogdanem udało nam się stworzyć rodzinę: razem

decydowaliśmy o naszych sprawach, a nasz syn stał się naszym przyjacielem. Mimo, że zawsze liczyliśmy każdy grosz i nie stać nas było na zabezpieczenie finansowe Jarka, to nasz syn miał wyjątkową polisę na życie: nas jako swoich najlepszych przyjaciół.

Dla mnie osobiście syn stał się ogromną motywacją do dbania o siebie. Chociaż nikt nie nazywał mnie babcia, to Jarek wpłynął na zmianę mojego zgnusiałego dotąd sposobu życia. Zaczęłam interesować się tym, co jem. Trzy razy w tygodniu chodziłam na gimnastykę. Zadbłam też o stan moich szarych komórek i zapisałam się na kurs angielskiego. Efekty pojawiły się w krótkim czasie. Znajomi zauważyli, że wyglądam znacznie młodziej od nich.

Dziś nasz syn ma kochającą i oddaną mu żonę, pracuje jako informatyk i jest spokojnym opanowanym mężczyzną. W wieku 74 lat po raz pierwszy zostałam babcia. Znów, tak jak 27 lat temu, po narodzinach Jarka chce mi się żyć na nowo, dbać siebie i uczyć. Tym razem poznaję tajniki języka hiszpańskiego. Cieszę się, że będąc już wtedy po pięćdziesiątce, zaczęłam dla mojego syna i własnego zdrowia dbać o ćwiczenia umysłowe i fizyczne. Teraz, kiedy mój wnuk ma 6 lat, zwiedzamy Polskę.





Do parafii przyszedł nowy proboszcz. Zaraz po uroczystym objęciu urzędu wygłosił w niedzielę płomienne i porywające kazanie. Wszyscy słuchacze aż piali z zachwytu. W następną niedzielę ludzie czekali z napięciem na kolejną porcję stawy duchowej. Ale ksiądz wygłosił dokładnie takie samo kazanie jak tydzień temu. To samo działo się przez kolejne trzy niedziele. W końcu delegacja odważnych parafian udała się do plebana z pytaniem: dlaczego głosi wciąż jedno i to samo kazanie? Odpowiedź proboszcza brzmiała:

Żarty nie pościęcone

KONKURS RELIGIJNY

1. Na czym polega modlitwa spontaniczna? (odp. w gazecie)
2. Jak nazywa się miejscowość k. Lublińca, w której znajduje się diecezjalne sanktuarium ku czci NMP?
3. Komu przypisuje się autorstwo Psalmów?
 - a) królowi Salomonowi
 - b) królowi Dawidowi
 - c) prorokowi Natanowi

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać pocztą (można e-mailem) z dopiskiem:
Konkurs Religijny - do dnia 20.07.2011

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

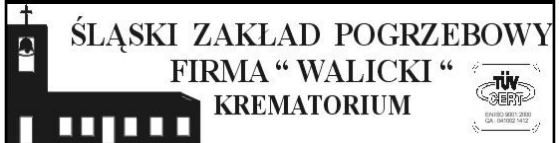
1. Inne nazwy Zesłania Ducha Świętego to Zielone Świątki albo Pięćdziesiątnica.
2. W czerwcu odprawiane są nabożeństwa ku czci Najśw. Serca P. Jezusa
3. Łazarz, Marta i Maria mieszkali w Betanii.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Marcin Kaczmarczyk**

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

O szczęśliwi i boży (z pamięcią o Bogu) wypoczynek naszych parafian

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 32/281 42 18

Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

KANCELARIA W CZASIE WAKACJI CZYNNA:

od poniedziałku do piątku przez pół godz. po Mszy św.

NR KONTA BANKOWEGO PARAFII: 96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

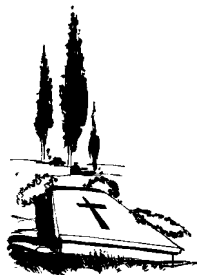
POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32/282-03-37

www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: bytom.anna@gmail.com

KALENDARIUM CZERWCA



Odeszli do wieczności:

Zygmunt Zymela, l. 61
Wanda Zaręba, l. 79
Bożena Dziedzic, l. 60
Ginter Barton, l. 73
Władysława Dubas, l. 84
Adam Brzezina l. 31

**Wieczny
odpoczynek racz
im dać, Panie,
a światłość
wiekuista
niechaj im świeci.**

Sakrament małżeństwa zawarli:



Grzegorz Gajdosz - Agnieszka Szekulska



Sakrament chrztu przyjęli:

Matylda Buchowska
Zuzanna Kozłowska
Martyna Piłat
Jessica Szczykałka

Sakrament chrztu i błogosławieństwo rocznych dzieci w czasie wakacji:

I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 10.30 (nauka przedchrzcielna dla rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).

Uroczysta Msza św. z błogosławieństwem małżonków - jubilatów danego miesiąca
odprawiana jest w III-ą niedzielę miesiąca o godz. 10.30 - zachęcamy!

ROZMAITOŚCI:

- bardzo gorąco **dziękuję za modlitwy i życzenia** z okazji XX rocz. moich święceń kapłańskich,
- zachęcamy dorosłych i dzieci do licznego udziału w **nabożeństwach w oktawie Bożego Ciała** z procesją eucharystyczną wokół kościoła (bezpośrednio po wieczornej Mszy św.),
- do końca sierpnia obowiązuje **wakacyjny porządek nabożeństw**: w poniedziałek, środę i piątek Msze św. odprawiane są tylko o godz. 8.00, zaś we wtorek, czwartek i sobotę tylko o godz. 18.00 (wyjątek stanowi Oktawa Bożego Ciała - ta i inne zmiany: patrz wkładka z intencjami); w niedzielę Msze św. o godz. 8.00, 10.30 i 19.00; spowiedź 20 min. przed każdą Mszą św. oraz w sobotę od godz. 17.00,
- **kancelaria parafialna w czasie wakacji** czynna: od poniedziałku do piątku przez pół godz. po Mszy św., (sprawy pogrzebowe można załatwić poza wymienionymi godzinami)
- w II poł. sierpnia organizujemy dla młodzieży gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej **wyjazd rekolekcyjno-wypoczynkowy do Ustronia** - szczegóły na plakatach i ulotkach, zapisy u ks. Adama
- od 24 do 27 sierpnia odbędzie się **Gliwicka Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę** - zapisy i informacje w kancelarii,